Warszawa.

№ 109. Rok 1860.

Ciepła dziś rano stopni 3.
Ciepła wczoraj w południe stopni 5.
Jutro Św. Teofila B.

KRONIKA

Czwartek.

Dnia 14/26 Kwietnia.

Wschód słońca o godz. 4 min. 40.
Zachód „ „ 7 „ 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartał. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

— *Z Petersburga dnia* 2 (14) *kwietnia.* —

Do Rządzącego Senatu wydany został, dnia 22 marca, Najwyższy Ukaz Imienny, za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości podpisem, o wypuszczeniu w obieg powszechny nowej srebrnej monety zdawkowej, na sześć milionów rubli, treści następnej:

W ostatnich czasach, mimo coraz znaczniejszego wypuszczania monety zdawkowej srebrnej, wszędzie okazał się jej niedostatek w obiegu. Przyczyna tego zjawiska, niepomyślnego dla przemysłu wewnętrznego i handlu, leży głównie w przetapianiu monety na wyroby i w wywozie jej za granicę.

Dla zapobieżenia temu, uznano za środek najskuteczniejszy zmniejszyć wartość wewnętrzną zdawkowej monety srebrnej względem jej ceny nominalnej, w takim stosunku, aby nie było korzyści ani w przebijaniu jej na wyroby i wywożeniu za granicę, ani w jej fałszowaniu; ale wypuszczanie takowej, zmniejszonej co do wewnętrznej wartości monety, dozwalać tylko w miarę rzeczywistej jej potrzeby i z ograniczeniem obowiązkowego przyjmowania takowej między osobami prywatnemi do summy określonej.

W skutku tego, zgodnie ze zdaniem Rady Państwa, rozkazujemy:

1) Pozostawiając zasadniczą monetę srebrną: rubel i i grubsze jego podziały, półruble i ćwierćruble, bez żadnej zmiany co do próby i wagi, wypuścić nową srebrną monetę zdawkową 20, 15, 10 i 5-cio kopiejkową, próby siedmdziesiątej drugiej, z obniżeniem wewnętrznej wartości tej monety o piętnaście procent od jej ceny nominalnej.

2) Nowej srebrnej monety zdawkowej wypuścić, podług dołączonych do niniejszego, przez Nas zatwierdzonych rysunków, na pierwszy raz, sześć milionów rubli srebrem z warunkiem, aby co do każdego nowego wypuszczenia, jeśliby później okazała się potrzeba powiększenia ilości takiej monety, Minister Skarbu czynił, podług ustanowionego porządku, oddzielne przedstawienie do Rady Państwa.

3) Przyjmowanie obowiązkowe wspomnionej monety, przy wypłatach między osobami prywatnemi, ograniczyć do trzech rubli przy każdej wypłacie, ale na kassy powiatowe tego ograniczenia nie rozszerzać, z warunkiem, aby przy uiszczaniu podatków i innych opłat pieniężnych, nowa moneta była przyjmowana w kassach, podług ceny nominalnej, na wszelkie summę.

— Przytem dołączono (w 27-m N-rze „Senackich Wiadomości“) wyobrażenie nowo wypuszczać się mających pieniędzy, z którego widać, że takowe będą zupełnie takiej samej formy i takiej wielkości, jak obecnie w obiegu będące, tylko z tą różnicą, że dotychczas nie wybijano monety wartości 15-to kopiejkowej (patrz Zb. Pr. wyd. 1857 T. VII. Ust. monet. art. 65), która niniejszym Ukazem wchodzi w użycie.



— Na wczorajszej prelekcyi Fizyki, pan Przystański wyłożył teoryą elektryczności. Pierwsze postrzeżenia nad tym płynem w całej naturze rozlanym, wskazały, że elektryczność wydobywająca się ze szkła, przyciąga cząstki ciał; elektryczność zaś laku lub innych ciał żywicznych, przez potarcie wydobyta, też same cząstki odpycha. Nazwano więc jedną elektryczność *szklaną*, drugą *żywiczną*. Dalsze doświadczenia wskazały, że z każdego ciała przez tarcie wydobywa się elektryczność; oznaczono je więc ogólnemi nazwiskami, dodatnej i ujemnej.

Z postępem nauki przekonano się, że każde ciało, każda istota na świecie, żyjąca czy nie żyjąca, organiczna czy nie organiczna, ma w sobie te dwa płyny elektryczne, w równej ilości w niem spoczywające, które odrętwiają się wzajemnie, tak że działania ich nie czuć. Dopiero przez zepsucie równowagi między niemi, wydobywa się płyn elektryczny dodatni lub ujemny i skutki swoje objawia. Przy zetknięciu się i równoważeniu tych dwóch elektryczności, powstaje iskra, w doświadczeniach fizycznych albo chemicznych, a piorun w naturze. Elektryczność wydobywać się może tak przez działanie fizyczne, jakiem jest np. ruch i tarcie, jak przez chemiczne z rozkładu i składu ciał rozmaitych pochodzące. Postrzeżeniom nad fizycznem wydobywaniem elektryczności, zawdzięczamy wynalazek bateryi elektrycznych i konduktorów; chemiczne wydobywanie elektryczności postrzegł najprzód Galwani fizyk włoski w 1976 r. a po nim Volta.

Kilka słów o lwach Warszawskich, Instytucie Muzycznym i Konkursach.

Za dawnych czasów, na Zaporożu, ten tylko mógł otrzymać nazwą *Mołodca*, kto ujeździł dzikiego ze stepów konia i przebył na czółnie Porohy Dnieprowskie; następnie zaś, zyskiwał prawo odbywania straży na *szlaku*, to jest drodze, którą zazwyczaj wpadał nieprzyjaciel i należał do wypraw morskich.

Jak dzielny kozak z czasów Mazepy, starał się o zaszczytne nazwisko *Mołodca*, tak dzisiejszy paniczyk Warszawski, pragnie pozyskać tytuł *lwa;* gdy otrzyma go, wolno mu jest podług praw miejscowych, kłaniać się z lekceważeniem ludziom zasłużonym, trzymać ręce w kieszeniach rozmawiając z damami, bywać u hrabiów i baletniczek, puścić ploteczkę zręczną, stanowić prawo o wiązaniu krawatów balowych, udawać znudzonego podbojami sercowemi, tytułować się postrachem mężów i pogromcą kochanków, nakoniec wszędzie i zawsze, objawiać głośno zdanie swoje.

Tytuł lwa, ten tylko pozyskać może, kto innych, zajmujących już to stanowisko zaszczytne, nakarmił i napoił; miał głośny romans lub awanturę, bodajby w domu chórzystki opery; zgrał się porządnie w karty; a w każdym razie, kto ubiera się podług ostatniej mody. Jeżeli w Paryżu noszą duże kokardy u krawatów, a Warszawiak nosi małą, już nie jest lwem; jeżeli rozbierają włosy z tyłu, a on niekaże fryzyerowi zrobić przedziału, będzie wyśmiany; jeżeli moda każe uosić na codzień rękawiczki koloru fioletowego z żółtem wyszyciem, a on przywdział popielate, już zginął dla świata, to profan!

Pawluk, zapytany w więzieniu czy nie chce spowiadać się przed śmiercią, odpowiedział: „kto bierze szablę moją, ten bierze i grzechy, bo w szabli dusza zaporoża.

Lew warszawski, mógłby powiedzieć: kto mi zabierze garderobę, ten mi zabierze świat myśli moich..., bo myśl jego krąży od lakierków do żakieta, i z powrotem.

Po dzielnych Zaporożcach jak wyrzekł ich poeta, *Tymko Padurra*, pozostały pieśni, mogiły i prochy; po lwach naszych, zostaną długi, wzgarda lub litość.

A teraz, czas powiedzieć, że lew warszawski, to zniewieściałe żyjątko salonów, w porze obecnej rozstrząsa ważne pytania; czy wprowadzić w użycie bilety wizytowe z portretami, na wzór paryzkich Legray'a, czy pozostać przy dawnych? Jak szczęśliwe wnioski wyprowadzać z tego, że w nowym tańcu zwanym *Imperial*, płeć piękna kłania się mężczyznom i musi tańczyć przy nich? Czy nosić długie surduty angielskie, czy płaszcze goralskie, czy ponsze nowego kroju? Czy artystkom z trupy Kazanowy rzucać pod nogi bukiety, czy jabłka? Czy kobiety nasze zechcą brać wzór z Francuzek i założą pomiędzy sobą, *towarzystwo wyposażania biednych panien*, czy też suciej jeszcze stroić się będą dla zamaskowania biedy, i ubawienia mężów zaraz po ślubie wodewilem komicznym, zaczynającym się od piosnki. „Męžu daj! ja nie mam nic!...

Szczęśliwe życie tych lwów! Dla nich wszystko jedno: czy kogo gorzka łzapali, czy praca i głód nęka, oni zawsze szczęśliwi, zadowolnieni z siebie, wonni i strojni, a sen ich ducha, chyba z rozkosznym wypoczynkiem najedzonego muła, porównać można.

O lwach tych wspominam na wstępie, bo kwiecień, co ziemię stroi zielonością i kwiatami, co marzyciele wiosennych prześladuje wdziękami księżyca błąkającego się w pustyni lazurów, dumającego na łonie chmur czarnych, lub mknącego od gwiazdy do gwiazdy, jak dziecię proroka między hurysami; bo kwiecień, co starą gwardyą emerytów powołuje na pierwszy apel, aby obliczyć mogli zmarłych w marcu kolegów i odetchnąć po-

Płyn dostrzeżony przez Galwaniego i jego nazwiskiem oznaczony, wynalazca uważał jako zupełnie oddzielny od płynu elektrycznego i nazywał go płynem żywotnym nerwowym, postrzegł go bowiem najpierwej na muskułach żabek. Volta fizyk włoski w Padwie, przekonał się że przy zetknięciu się dwóch różnorodnych metalów, np. cynku i miedzi, wydobywa się elektryczność. Ta uwaga doprowadziła go do wynalezienia przyrządu zwanego stosem lub kolumną Volty, a składającego się z kilku, kilkunastu, lub kilkudziesięciu krążków różnorodnych metalów, przedzielonych kawałkami sukna, w kwasie siarczanym rozcieńczonym wodą.

Z takiego przyrządu wydobywająca się elektryczność, skupia się na dwóch jego końcach, nazwanych biegunami: jedna jest dodatnią, druga ujemną, dwa te płyny prowadzone drutami metalicznemi, przy łączeniu się z sobą wydają światło, tem mocniejsze, im silniejszy jest przyrząd.

Doświadczenia czynione ze stosem Volty, zwaliły teoryą Galwaniego i dowiodły że galwaniczność i elektryczność są tym samym płynem. Stos Volty dał początek udoskonalonym innym przyrządom, takiemi są: Stosy Rowego, Hunzena i baterya Greneta. Ciepło wydobyte za pomocą tych przyrządów, zapala i topi drut platynowy, zmiękcza węgiel a nawet go paruje: o czem przekonały najnowsze doświadczenia, chociaż nie zdołano jeszcze uczynić węgla topliwym w znaczniejszej ilości.

Probowano stosu Volty na ciała organiczne i przekonano się, że ciała zwierząt albo ludzi zmarłych nagłą, nienaturalną śmiercią, nie z wyniszczenia lub zużycia sił żywotnych pochodzącą, jako to, przez powieszenie lub ścięcie, w pierwszych chwilach po zgonie ulegają działaniom prądu elektrycznego, podobnie jak owa żabka Galwaniego. Działanie tego prądu na żywych, jest bardzo silne, a często niebezpieczne.

Działanie chemiczne, daleko obfitsze skutki przyniosło. Ciepło i światło wydobywane z zetknięcia się prądów elektryczności, dodatnej i ujemnej przechodzi mocą i jasnością swoją wszelkie inne z palenia ciał wydobywane. Te przymioty elektryczności, doprowadziły za czasów naszych do bardzo znakomitych i pożytecznych wynalazków. Im winniśmy pozłacanie metali bez używania merkuryuszu, a mianowicie lampy elektryczne, dające nadzwyczajnie mocne światło: które ponieważ nie pochodzi z palenia się ciał i łączenia się z tlenem, używane być może do oświecania dna morskiego przez nurków i w podziemnych galeryach kopalni węgla, gdzie inne światło zrządziłoby zapalenie i wybuch nagromadzonego wodoru. Zastosowano je z korzyścią do latarń nadmorskich i jest nadzieja, że gdy przyrządy wydobywania dwóch płynów elektrycznych, staną się prostsze i tańsze, światło to zastąpi w wielu razach gaz, lub zwyczajne ciała pal ne dotąd używane.

Światło elektryczno-galwaniczne ma wszelkie przymioty słonecznego, tak dalece, iż może służyć do fotografowania, zwłaszcza drobnych przedmiotów.

Pan Przystański połączył swój wykład z doświadczeniami. Palił w tem świetle druty platynowe i żelazne, promień puszczany na merkuryusz, miedź, żelazo i bronz, roztapiał te metale i wydawał nadzwyczaj mocne światło rozmaitego koloru, stosownie do metalów, na które działał. Na zakończenie zapalił lampę elektryczno-magnetyczną, która tak mocną jasność wydała, że przy niej całe oświetlenie sali zżółkło i ściemniało i nie miało żadnego działania, tak jak gdyby kto przy świetle słońca w dzień zapalił świecę.

Ktokolwiek porówna teraźniejszy stan fizyki, chemii, anatomii, z tym jaki był przed laty trzydziestu, a cóż dopiero przed pięćdziesięciu, ten zadziwić się, musi jak olbrzymi postęp uczyniły te nauki, tak w teoryi jak w praktycznem zastosowaniu, oceni pożytek chociaż cząstkowych popularnych wykładów, które bardzo licznych słuchaczy zgromadzają, a dla zacnych uczonych naszych poświęcających bezinteresownie czas swój na te wykłady, cześć i wdzięczność mieć będzie.

F. S. D.

— Poszyt X. rozpoczynający tom II. Gwiazdki opuścił prassę i zawiera: Pogadankę o obecnej porze i wielkanocnych świętach. O broszurach: Napoleon i Włochy, Papież i Kongres, Kraszewski i Gazeta Codzienna; O kilku ważniejszych artykułach w warszawskich gazetach pomieszczonych i Recenzyą Listu Żelaznego i jego przedstawienia.

— W Cyrku na placu Zielonym w przyszłą środę, dnia 2go maja 1860 roku odbędzie się na rzecz, Instytutu Muzycznego w Warszawie, trzecia i ostatnia Uroczystość Muzyczna wokalna i instrumentalna, w której przyjmą udział Amatorowie i Artyści w liczbie osób 300. Między innemi będą wykonane następujące dzieła (pierwszy raz w Warszawie); Nijoła, Kantata Mitologiczna. — Muzyka utworu St. Moniuszki. — Solo odśpiewa pani Leo. *a)* Noc wiosenna nad brzegiem rzeki, chór. *b)* Widzenie, Recitativo, p. Koehler. *c)* Pieśń Nijoły, pani Leo. *d)* Zjawienie się i piosnka Wandyn, chór żeński. *e)* Rozmowa Nijoła z Wandynami. *f)* Widzenie znika, powrót do pierwszego chóru. Pan Izydor Lotto, który przybywa z Paryża, naumyślnie dla wzięcia udziału w tej Uroczystości, da się słyszyć w następujących numerach własnego utworu: 1. Allegro de Concert. 2. Fantazya na motywa „Halki." Uwertura z opery Dynorah czyli Pardon de Ploermel utworu G. Meyerbeera, wykonana przez orkiestrę, oraz chóry wokalne i Org-Melodium (p. Freyer), arfa (p. Pistor). Uwertura z opery Rienzi, utworu Richarda Wagnera, wykona orkiestra. Szczegóły ogólnego programu następnie ogłoszone zostaną. Biletów dostać można: Do lóż, miejsc numerowanych przed lożami i miejsc w lożach wspólnych, w Kancellaryi Dyrektora Instytutu Muzycznego, w Skwarcowa pałacu, codziennie od godziny 12ej w południe, do 4ty po południu. Bilety do pierwszych i drugich miejsc za lożami w księgarniach: R Friedleina, Gebethnera i Spółki. Bilety na galeryą w dzień Uroczystości od godziny 10ej z rana w kassie Cyrku. Początek o godzinie 7ej wieczorem. Członkowie Komitetu Muzycznego urządzającego Uroczystości: J. Brzowski. A. Freyer, Apollinary Kątski, S. Moniuszko, A. Münchejmer, R. Noch, J. Nowakowski, J. Quattrini, G. Rożniecki, J. Stefani. NB. Libretto Kantaty Mitologicznej Nijoła, nabyć można w Kancellaryi Dyrektora Instytutu Muzycznego.

---

wietrzem wonnem, co zawiedzione w nadziejach panny gromadzi na wystawę do ogrodów, co urokiem wiosny zachęca wszystkich do śpiewu, począwszy od wróbli aż do poetów, bo kwiecień w szczególny ruch wprawia lwów Warszawskich.

Znudzeni w czasie postu koncertami, teatrem i porankami muzykalnemi; zmuszeni (chociażby przez grzeczność) słuchać pobożnych Magdalen wielkiego świata, o zamiarach poświęceń się dla ludzkości, przez cały wielki tydzień; zdziwieni jak można bywać na prelekcyach w resursie, kiedy profesor przynosi odczyty w języku polskim i nie mówi ani o modach, ani o kobietach, a zatem o rzeczach najwięcej ich kosztujących, lwy, szczęśliwi że doczekali się przecie pogody, pewni że wkrótce pod innem niebem będą elektryzować płeć piękną blaskiem oszkiełkowanych oczów, dopóki nie nadejdzie czas na wyjazd do wód lub Paryża, rozpraszają się po ulicach miasta, po ogrodach i placach i śledzą wszystko, co podług nich godnem jest widzenia.

W czasie zabaw ludowych na Ujazdowie, patrzą z powozów i wagnerek na massy *tłumu*, wesołego, bawiącego się, ubranego świątecznie, ale nie wiedzą jakie to serce bije w tym tłumie; bo oni jak *jedwabniki* zrodzeni na miękiej pościeli, nie oczyściwszy krwią ani potem, klejnotów herbowych, pożywając chleb biały cudzą zapracowany ręką, nie zbliżyli się nigdy do tego tłumu, nie dzielili z nim pracy, łez i uśmiechów, nie doświadczyli ich dobrej woli.

Na ulicach, obserwują wdzięki przemykających się w powozach i karetach dziedziczek, lub strojnych dam.

Kilka dni upływa, jak jeden z lwów warszawskich wpadł do mojego mieszkania w najopłakańszym stanie i zawołał:

— Wszakże pan piszesz do gazet?

— Piszę! odpowiedziałem.

— A więc napisz że Warszawa jest miastem barbarzyństwa i przesądów!

— Warszawa!? zawołałem zdziwiony.

— Tak! Warszawa!! Figurez vous!... przepraszam! będę mówił po polsku!.. *Imajnuj* sobie mon cher, spotkałem jakieś dziewczę w ogródku... comment s'appelle?.. ah! jardin de Saxe... a że jestem koneserem, więc zafrapowała mnie bardzo. Oko cyganki, rączka tutrzycy, nóżka chinki, zręczność tancerki z nad brzegów Gangesu, żywość hiszpanki... wyglądała: superbe!.. superbe!.. jakem baron! Myślę sobie: przedstawiać się jej na ulicy, to jakoś mal a propos, a jednak muszę zrobić z nią konesansik, bo gdy nabierze maniery jeszcze, pozyskam sławę z takiego odkrycia... Biegłem w ślad za nią, nucąc sobie znaną ci zapewne piosnkę: Marie prit femme... przebyłem z pięćdziesiąt ulic i nakoniec ujrzałem maisonnette, do którego weszła moja mała. Wbiegam za nią do pokoju, ale ona wychodzi do drugiego. Zmęczony immensement siadam na krześle i czekam jej powrotu; gdy w tem wybiega jej matka i bardzo niegrzecznie wyprasza mię za drzwi.

Czyż inna matka niepowinnaby cieszyć się, że człowiek du haut parage jak ja, składa taki hołd wdziękom jej córki?!.. Wykrytykuj to w obrazku mon cher.

— Wykrytykuję! odpowiedziałem.

— Pour sûr?

— Pour sûr, monsieur le baron! rzekłem znowu—i dotrzymałem słowa.

Od lwów, najwłaściwsze podobno przejście byłoby do *lwic* Warszawskich, ale ten kęsek zostawiam do drugiej biesiady. Porzuciwszy wszystkie ciekawe wiadomości o powrocie dzikich gęsi, zjawieniu się muzykantów czechów śpiewających zarazem na podwórzach piosnki niemieckiego natchnienia, oczekiwanem przybyciu do Warszawy p. Bilsego i kursowaniu statków parowych na Wiśle, nowego przejścia do dwóch rzeczy ważniejszych, do Instytutu Muzycznego i ustanowieniu nowego Konkursu.

(*Dokończenie nastąpi*).

go i w księgarniach: R. Friedlejna, Gebethnera i Spółki po kopiejek 10.

— Czytamy w Czasie Krakowskim dnia 23 kwietnia: Dziś pierwszy dzień jarmarku dwutygodniowego w Krakowie. Pomiędzy kramami i przed sklepami, gdzie dopiero zaczynają rozpakowywać i rozkładać towar, krążą znawczynie, badawczem okiem rozpatrując się, i o cenę pytając. Ten przedwstępny ruch jarmarczny nie może służyć jeszcze za miarę odbytu; takowy zależy od różnych okoliczności, jakiemi są stan kursów pieniężnych, zjazd obcych i reputacya niektórych firm, jaką sobie takowe dotąd zjednały.

Nie jest to myśl szczęśliwa tłumaczyć afisze teatralne na język obcy. Komu nieznany język w jakim grają na scenie, to mu się na nic tłumaczony afisz nie przyda. Słusznie więc zaniechano tej pracy nie zawsze szczęśliwie dokonywanej z pomocą słownika. Pamiętamy też przed laty afisz, gdzie „Córka Miecznika" zapewne przez analogią miecza, stała się córką kata, albowiem przetłumaczono ją na niemieckie: „Die Tochter des Scharfrichters"; przed parą zaś dniami grany w niemieckim teatrze znany dramat Gutzkowa „Pierwowzór Świętoszka" (Das Urbild des Tartuffe) stał na afiszu pod niezrozumiałą nazwą: „Starożytny obraz Tartuffa". Inna to całkiem rzecz gdzie napis lub ogłoszenie służyć ma dla wszystkich bez wyjątku, jak to bywa np. pod względem znaków i napisów kupieckich. Gdzie takowy znak, niemiecki tylko napis nosi na sobie, jak to na niektórych nowszych znakach pojawiać się zaczyna, tam oczywiście domyślać się wolno, że właścicielowi firmy nie idzie wcale o publiczność polską.

Przybył do Krakowa p. Richter znakomity artysta dramatyczny teatru Warszawskiego w zamiarze poradzenia się tutejszych lekarzy. Imie jego nietylko nam jest nieobce w dziejach sceny, ale przed laty, gdy jeszcze należał do grona trupy Krakowskiej, zachwycał tutejszą publiczność grą swoją. Spodziewamy się, że przynajmniej choć w kilku wystąpieniach zechce p. Rychter przypomniać się dawnym znajomym, a i nową zawiązać znajomość z tymi, co jeszcze ani o grze jego, ani o rodzaju talentu niemają wyobrażenia.

— W piątek wieczór skradziono w Wiedniu w dworcu kolei żelaznej północnej skrzynkę, z pieniędzmi zawierającą przeszło 17,000 złr. która odejść miała pociągiem idącym do Krakowa. Konduktor pocztowy który ją odebrał, umieścił ją w swym wagonie i na parę minut oddalił się napowrót do biora. Wróciwszy zastał drzwi wagonu wyłamane, a skrzynka i inne rzeczy małej wartości zniknęły. Skrzynkę wypróżnioną znaleziono potem niedaleko dworca kolei. Do dopełnienia tej kradzieży nie mieli sprawcy dłuższego czasu nad trzy minuty.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 443, wyjechało 305.

— Wczoraj statkiem parowym Płock przypłynęło z dołu rzeki Wisły osób 50, dziś tymże statkiem odpłynęło osób 30, zaś z góry statkiem Narew przypłynęło osób 36 i dziś tymże statkiem odpłynęło osób 32.

— Wczoraj w teatrze Rozmaitości po dramie Dama i Dziewczyna, przywołana pani Ziemińska, panna Gąsowicz 10-kroć, oraz pp. Linkowski 5-kroć, Trapszo 3-kroć.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

B E L G I A.

Bruksella, 20 kwietnia. Od niejakiego czasu krążą tu dziwne pogłoski o tutejszych planach zmian terytoryalnych. Książe Brabancyi pojechał podobno do Konstantynopola dla kupienia wyspy Cypr lub Kandyi. Philippeville i Marienburg przyłączone będą do cesarstwa a Belgia otrzyma za to część Luksemburga, której część południową otrzyma Francya za 4 do 5 milionów franków wypłaconych królowi holenderskiemu. Powyższe kupno wyspy, jest tylko dalszym ciągiem zamierzonej wyprawy do Chin, wyrazem dążności wykształcenia marynarki belgijskiej. Francya zdaje się nie być przeciwną tym objawom życia Belgii i wszystko to, co teraz w kształcie wieści obiega, ma źródło w układach w Biaritz. Przemiana terytoryalna to zupełnie napoleońska idea i znaczy doprowadzenie granic francuzkich do tych jakie miała w r. 1814 lub 1792. Od dawna już na tę ideę wskazywaliśmy. Naprzód cała agitacya i płatni autorowie zwrócą się na dwie fortece związkowe Luksemburg i Landau. Pruska Saarlouis ma także być zabraną. Jak Belgia będzie nagrodzoną tak samo Bawarya i Prussy. Ale któż wynagrodzi Niemców? (*Schl. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 19 kwietnia. *Gazette de Nice* opisuje komedyą głosowania w ten sposób: Od dziewiątej rano, tłumy wieśniaków z różnych stron przybywały, z proboszczami i doboszami na czele, z chorągwiami i kokardami francuzkiemi, które ich nic nie kosztowały. Zresztą aktorowie tej obstalowanej manifestacyi, noszą na twarzy widoczne ślady zdumionego smutku czy smutnego zdumienia. Widać że przymus, czy jaki inny wpływ kierował tą komedyą; serca tu niema; zdaje się że ono protestuje pod kokardą przyczepioną u dziurki od guzika. Wielu z pomiędzy nich nienauczyło się dobrze swej roli i nie wiedzą co mają wykrzykiwać. Z tłumu słychać pomięszane głosy w prowincyonalnym dyalekcie. Niech żyje cesarz Wiktor Emanuel! Niech żyje król Francuzów. Wszyscy ci wieśniacy z których większa część nie wie co robi, przekonani są, że przybyli tu spełnić wyraźny rozkaz króla. Cudzoziemcy obecni głosowaniu, są tegoż samego zdania co i my, że tak urządzone głosowanie jest igraszką i że godniej wyglądałoby odstąpić kraj prosto w skutek traktatu.

Te rozmaite gromady udały się następnie do kolegium narodowego, w którem złączono cztery sekcye; tam panował taki ścisk że niepodobna było przecisnąć się do sali w której składano głosy. Dodać jeszcze trzeba, że kilka tysięcy chłopów sprowadzono do głosowania z tamtej strony Var.

Południe. Nareszcie można przecisnąć się do sali. Spostrzegamy że głosujący nie wywoływani i bez kart zbliżają się. Pytają się ich tylko o nazwisko i o głos. W takich okolicznościach trudno kontrolować działanie. Na dziedzińcach prowadzących do sali, widzimy gromadę Francuzów wykrzykujących jak opętani: Niech żyje Francya! Niech żyje cesarz! Przytem rozdają chłopom cygara i t. p. (*Nord.*)

S Z W A J C A R Y A.

Bern, 19 kwietnia. Wiemy tu z pewnością że niechęć gabinetu paryzkiego przeciw Szwajcaryi, powiększyła się jeszcze od czasu jak Prussy i Anglia stanowcze żądanie konferencyi postawiły. Obawa, że na tych konferencyach mogłyby jeszcze i inne kwestye np. reńska, być poruszone, zwiększa jeszcze zły humor rządu francuzkiego. Gabinet berliński powiada w odpowiedzi swej na notę rady związkowej z 5go kwietnia, że zgadza się zupełnie z radą związkową na to, że konferencye są koniecznie potrzebne. Francuzkie sąsiedztwo mamy tu już bardzo blizko; z Waadt widzieć można na wieżach kościelnych sabaudzkiego brzegu, powiewające chorągwie francuzkie. W Genewie żaden dzień nie przejdzie bez bójki między agentami francuzkiemi i szwajcarskiemi patryotami. Po całej stronie Jura gór, widzimy od tygodnia znaczne pomnożenie wojsk i nagromadzenie materyałów wojennych wszelkiego gatunku. (*Br. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Turyn, 25 kwietnia. Pobyt Garibaldiego w Genui daje powód do różnych domniemań; mówią nawet że jest on gotów lada chwila odpłynąć do Sycylii. Ale to zawcześnie. Przeciwnie Mazzini, jeżeli nie w samej Sycylii, to niezawodnie musi być w jej pobliżu i jemu należy przypisać inicyatywę powstania. Dowodem tego jest samo imie Roselino Pilo, nieodłącznego przyjaciela Mazziniego.

Podróż króla będzie trwać aż do 10 maja. Generał Fanti towarzyszył królowi tylko do Genui, od kilku dni powrócił do Turynu i zajął się znowu swemi pracami organizacyjnemi. Zakupują wszelkiego rodzaju broń i zapasy, tak, jak gdyby już jutro miała wybuchnąć wojna.

Generał Garibaldi wystosował list następujący, do rady gminnej miasta Chiavari, które mu ofiarowało prawo obywatelstwa wzamian za Niceę, przechodzącą pod panowanie francuzkie:

Genua, 14 kwietnia. Przyjmuję z wdzięcznością prawo obywatelstwa w Chiavari, które mi tak szlachetnie ofiaruje rada gminna w imieniu miasta będącego mi drogiem z wielu przyczyn i które było kolebką moich przodków. Ale przez to nie mam wcale zamiaru przestać być obywatelem Nicei. Nieuznaję, ażeby jakakolwiek siła na świecie miała prawo zmieniać nas i protestuję przeciw gwałtowi uczynionemu Nicei przez przekupstwo i przymus i zastrzegam sobie i moim współobywatelom prawo zemszczenia się w lepszym czasie.

Wdzięczny wam, Garibaldi.

(*Schl. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 23 kwietnia. Donoszą z Wiednia że oczekiwać należy zupełnej zmiany rządowego systematu, i że centralizacya zamieniona będzie w system związkowy wszystkich prowincyj, zadowolniający lepiej miejscowe potrzeby.

Pewnem jest podobno, że cesarz Franciszek Józef, będzie się koronować jako król węgierski.

Biuro Reutera otrzymało wiadomość, że większość mocarstw podpisanych na ostatecznym akcie kongresu wiedeńskiego zgodziła się na następujące układy:

Zwyczajną drogą dyplomatyczną porozumieją się mocarstwa co do ułożenia protokółu zastrzegającego prawa Szwajcaryi.

Reprezentanci tych mocarstw w Paryżu otrzymają upoważnienie protokółu ułożonego naprzód, według którego Francya ugodzi się ostatecznie bezpośrednio z Szwajcaryą.

Konferencya będzie miała jedno tylko posiedzenie, dla nadania sankcyi podstawom bezpośredniej ugody między Francyą i Szwajcaryą.

Wiedeń, 22 kwietnia. Stan księcia Miłosza obudza tak ważne obawy, że lekarz Balazza został wezwany z Pesztu do Belgradu. Porta, w obec przypuszczalnych wypadków w razie bliskiej śmierci władzcy Serbii, zgromadza znaczne siły na granicy tego księstwa.

Chambéry, 22 kwietnia. Wojska francuzkie wystąpiły dziś rano i gwardya narodowa pozaciągała warty.

Ludność liczna bierze udział w głosowaniu; spokojna jest ale zupełnie zdecydowana. Miasto napełnione jest chorągwiami francuzkiemi i kilku włoskiemi.

Stu mających medale św. Heleny, otwiera pochód z muzyką na czele i chorągwie z napisem: *Tak.*

Przedmieścia, cechy, zakony z podobnemi idą chorągwiami, duchowieństwo, urzędnicy w komplecie przystępują do głosowania.

Niektórzy wstrzymują się od głosowania. Należy się spodziewać bardzo mało: *Nie.*

Z Annecy donoszą to samo.

W wielu gminach głosy są jednomyślne.

Bern, 23 kwietnia. Rada związkowa niema jeszcze urzędowej wiadomości z Londynu o porozumieniu się co do traktowania kwestyi sabaudzkiej drogą dyplomatyczną.

Paryż, 24 kwietnia. Wojsko sabaudzkie głosowało 3,320 *tak*, 127 *nie*. O ile wiadomy rezultat głosowania w Sabaudyi 30,000 głosowało *tak*, 59 *nie*. W Chablais i Faucigny panuje prawie jednomyślność.

Z Neapolu donoszą, że zamordowano tam generała Viglio.

Madryt, 22 kwietnia. Pełnomocnicy marokańscy przybyli wczoraj do Tetuanu i negocjacje zaraz się zaczną.

Żandarmerya otoczyła podczas nocy dom jeden w którym przypuszczano, że zawiera ukrytych infantów. Gdy na wezwania uczynione nieotrzymano żadnej odpowiedzi, żandarm jeden wszedł do domu przez okno i znalazł książąt już ubranych. Poddali się bezzwłocznie.

Dzienniki w ogóle żądają sądu wojennego, *Correspondencia* chce, aby było wszystko odroczone aż do przyjazdu O'Donnella. Twierdzą że Senat będzie sądził spiskowych.

(*Staats Antz. Ind. bel.*)

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 25 *kwietnia* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop
Żyta	6	$5\frac{1}{2}$	3	69
Pszenicy	10	21	6	$22\frac{1}{2}$
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	4	$85\frac{1}{2}$	2	96
Owsa	4	2	2	45
Kartofle	1	$84\frac{1}{2}$	1	12
Kasza jaglana	10	33	6	30
„ gryczana	8	61	5	25
„ „ drobnej	—	—	—	—
„ jęczmienna	7	26	4	43
	za pud.			
	rub. sr.		kop.	
Mąka pszenna przednia	—		—	
„ „ zwycz.	—		—	
„ żytnia pytlowa	—		86	
„ gryczana	—		—	
Słoma	—		36	
Siano	—		45	
Masło	9		80	

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 kop. 76 do rs. 1 k. $80\frac{3}{4}$, za garniec od kop. $57\frac{1}{2}$ do kop. 59.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 25 kwietnia 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	95	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	105	rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$84\frac{3}{4}$	rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$87\frac{1}{2}$	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	88	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$88\frac{1}{8}$	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	97	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. $17\frac{3}{8}$	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{11}{12}$	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{7}{8}$	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$73\frac{3}{4}$	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs.	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	133 —	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	185 20	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	70 5	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	141	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 49 tal., na jesienną dostawę $48\frac{1}{4}$ za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 26 Kwietnia 1860 r.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie			—	—	5	58
Dukaty Hollenr. nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			93	21	92	71
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). za 15 rsr.			14	89	14	87
Wexle						
Berlin	100 Tal.	2 M.	101	$92\frac{1}{2}$	101	70
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	153	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	$76\frac{1}{2}$	—	—
Moskwa	100 Rsr.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rsr.	1 M.	99	50	99	25
„	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	75	60	—	—
Wrocław	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. $28\frac{8}{9}$
od Listów Zastawnych kop. $20\frac{2}{3}$

OGŁOSZENIA KSIĘGARSKIE.

Nakładem Zakładu Artystyczno-Litograficznego **Ad. Dzwonkowskiego i Sp.** (A. Pecq), ulica Miodowa, Nr. 482 (nowy 4), wyszedł **PORTRET FRYDERYKA-AUGUSTA, Króla Saskiego księcia Warszawskiego.** Cena dla Prenumeratorów na Galeryą Królów Polskich, z textem złp. 3 gr. 10 (kop. 50). Pojedyńczo sprzedaje się tenże portret, bez textu za złp. 6 gr. 20 (rs. 1). Kupującym całą kompletną Galeryą Królów w wielkim formacie, 15 zeszytów, 44 portrety, za cenę 25 rs., dodaje się portret Fryderyka Augusta, wraz z tekstem, z przedmowa do całego dzieła i osobnym tytułem do 15go zeszytu bezpłatnie.

Ażeby ułatwić nabycie Galeryi Królów, jedynej dotąd u nas, jako zebranej ze źródeł najbardziej autentycznych i zrobić ją przystępniejszą dla ogółu, pozwalamy kupującym opłacać i odbierać zeszytami, czy to po jednym czy po parę lub więcej, podług upodobania: płacąc za 1-szy zeszyt rs. 3, za 2gi rs. 2 kop. 50, za następne po rs. 1 kop. 50.

Domu Zleceń Rolników Płockich
KANTOR ŁOMŻYŃSKI,

Zawiadamia Osoby interesowane, iż w składach tegoż Kantoru w Łomży, nabywać można w większych i mniejszych partyach **wyroby żelazne** z Fryszerki i Drążdżewa pochodzące, jako to: **żelazo kute w sztabach i obręczach, kowadła, szporągi,** mianowicie zaś **gwoździe maszynowe** różnych rozmiarów, **po cenie fabrycznej.**

Łomża, 24 kwietnia 1860 r. (1—3)

SKŁAD CEMENTU KRAJOWEGO,

przy ulicy Miodowej, w domu Grabowskich, Nr. 495.

Zaopatrzony został w świeży transport, tak Roman, jak Port-Land zwanemi Cementami. Ciągłe transporta obu tych gatunków nadsyłane będą (1—3)

Do składu mego w domu W. Bersohn, przy ulicy Elektoralnej, pod Nr. 795, nadejdzie w tych dniach wprost z Anglii świeży transport

Cementu Portlandzkiego (Robinsa et Comp.) z tego samego gatunku, który jest zakontraktowany do budowy Mostu stałego na Wiśle, tudzież

Cegły ogniotrwałej (Chamottsteine),
Węgli kowalskich,
Koksu,
Stali resorowej,
Filcu czyli **Steinpappe**

do pokrycia dachów, i

Guana peruwjańskiego.

Zarazem nadmieniam, że jestem także w możności dostawienia w skutek żądania **Cegły ogniotrwałej Batard** zwanej, po cenie $8\frac{1}{2}$ groszy za sztukę, jak również Cementu sztucznego zagranicznego, po złp. 33 gr. 10 za beczkę; nie mając zleceń, artykułów tych z zagranicy nie sprowadzam. **Stanisław Baumann.** (1—3)

SKŁAD GŁÓWNY
MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

z fabryki H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu,

PRZY

Zakładzie Rolniczo-Przemysłowo-Leśnym

podpisanych

przyjmuje obstalunki na **żniwiarki** następujących systemów:

1) **Hussey'a** poprawioną przez **Garreta** i **Dray'a** odznaczającą się doskonałem cięciem, zwięzłą i mocną budową, wymagającą odkładacza, który robotę swoją dość wygodnie siedząc na stołku odbywa i 3 do 4 zbieraczy.

Cena machiny rs. 235, waga około 1,200 funtów.

2) **Mac-Cormicka** z walcami odkładającemi **Burgessa i Key'a,** mającą mechanizm i cięcie znanej machiny Mac-Cormicka, do której Burgess i Key dorobili trzy walce pierścieniami skośnemi otoczone, za których obrotem staczają się pokosy ku prawemu tyłowi machiny, spadając dość regularnie bokiem na rolę. Do pociągu potrzeba 4ch koni.

Cena machiny rs. 300, waga około 1,600 funtów.

O wczesne nadsyłanie obstalunków upraszają

Ostrowski i Spółka,

przy ulicy Rymarskiej, pod Nr. 742, wprost Kom Skarbu.

OBRAZ STAROŻYTNY

Noszący na sobie niewątpliwą cechą, iż z pierwszej ćwierci wieku XVI pochodzi, na drzewie malowany, N. P. Maryą z Dzieciątkiem Jezus przedstawiający, pędzla, według domysłu Van Eyka. Nie mogąc być na wystawie krajowej pomieszczonym, z przyczyny zasad przez Dyrekcyę wystawy przyjętych, złożony został dla oglądania i udeterminowania przez pp. znawców, kto był jego autorem, w **Zakładzie litograficznym A. Dzwonkowskiego i Spółki** (A. Pecq), ulica Miodowa Nr. 482. (2—3)

Pod Nr. 2914 lit. a. na Solcu są do sprzedania: **karetka** w najlepszym stanie, na angielskich resorach, za 150 rs. i **sześć wozów meblowych,** podczas kwartalnych przeprowadzań i wyjazdów na letnie mieszkania bardzo używanych, bo przeszło 50% przynoszą dochodu. Wiadomość u ogrodnika. (3—3)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Radoliński Aleks. dzied. z Zelaskowa; Plater Zyberg Kazim. dzied. z Pess; Schwartz Robert kup. z Ozorkowa; Dinkler Herm. kup. z Berlina; Sasse Albertyna panna z Berlina; Rościszewski Zygm. ob. z Paryża; Płonczyński Ign. wł. dóbr z Wykna.

H. Angielski. Tajny radca Ostrowski Hillary marsz. szlachty gub. Płockiej z żoną Kamillą z Czajek.

H. Rzymski. Sokulski urzęd. z granicy; Dumas Jan prof. i Dzięgielewska Emma ob. z Piotrkowa.

H. Niemiecki. Młocki Julian dzied. z Woli Rostowski; Byszewski Floryan dzied. z Drzewca; Byszewski Józef dzied. z Piotrowic; Byszewski Arnold dzied. z Borowa; Górski Józef dzied. z Szwarocina; Otocki Tomasz dzied. z Miedzechowa; Myssyrowicz Józef dzied. z Łosicywólki; Domański Ant. dzied. z Zalesia; Domański Edm. dzied. z Kurdwanowa; Bentkowski Leon dzied. z Mikołajówki; Korella Rajmund dzied. z Kraszewa; Komierowski Michał dzied. z Klembowa.

TEATR ROZMAITOŚCI. — Jutro: *Helena de la Seigliere.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 14 (26) kwietnia 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*